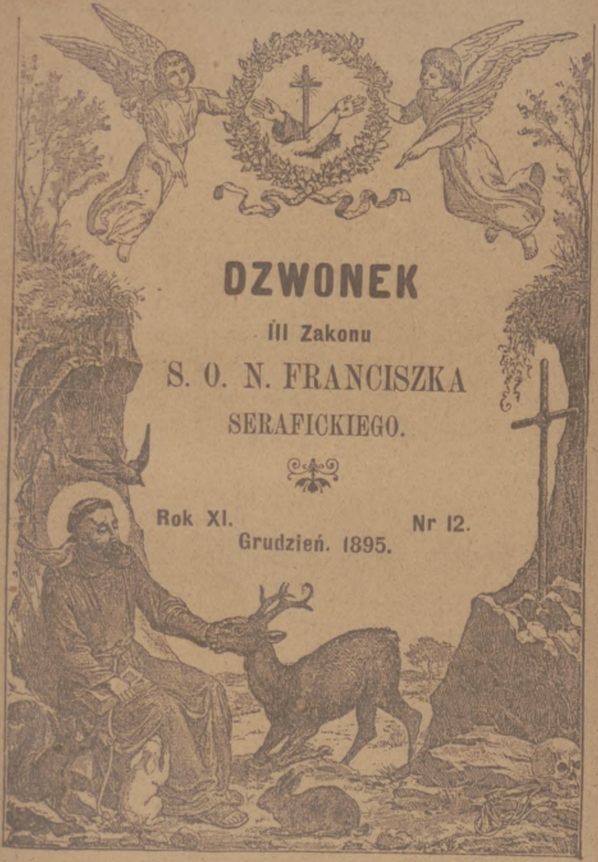


# DZWONEK

III Zakonu

## S. O. N. FRANCISZKA

## SERAFICKIEGO.

Rok XI. Grudzień. 1895. Nr 12.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

# DZWONEK

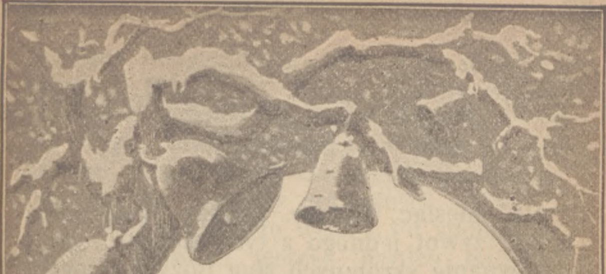
wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Hieronima Zmarza*, Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

**Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:**

W Austryi. . . . . . . . . . . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . . . . . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . . . . . . . . . . . 1/2 dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

## SPIS RZECZY:



## MODLITWA.

Wzbudź Panie serca nasze, abyśmy godnie przygotowali drogi Jednorodzonego Syna Twego, a przez przyjście Jego, oczyszczoną duszą Tobie służyć mogli. Który z Tobą żyje... Amen.

## Patron na grudzień:
## W. Sługa Boży Witalis ze Spoleto
(4 grudnia).

Na miesiąc bieżący podaję Wam mili bracia żywot jednego z tych cichych i nieporównanie skromnych sług Bożych, którzy na świecie żyjąc, przechodzą niemal niepostrzeżenie i dopiero po śmierci Pan wsławia ich grób cudami i łaskami przeróżnemi.

Takim był właśnie Witalis ze Spoleto. Urodzony w równie pięknej jak ci chej dolinie Spoletańskiej, karmił duszę młodą wspomnieniami onych przeróżnych świętych, których ta okolica tylu wydała. Przecudna woń ich cnót, czar legend przywiązany do ich imienia, wszystko to silnie wpływało na młodociany umysł naszego Witalisa. Mimo młodych lat swoich zrozumiał, że światowa gonitwa za szczęściem nie daje szczęścia, a natomiast zupełne oderwanie duszy od znikomych uciech a trwałe oddanie jej w służbę Bogu, wynagradza człowieka wielkim pokojem wewnętrznym, który jedyne i prawdziwe szczęście ludzkie stanowi. Stąd już we wczesnych latach wyrobiła się w nim niezwykła stateczność i powaga, btórą wśród rówieśników celował. Ze słuszną dumą patrzali nań rodzice, zaj-

mujący w Spoleto zacne i wybitne stanowisko i daleką od ich serca była wszelka troska o przyszły los ich dziecka, boć ufali w Bogu i silnie wierzyli, że przy tak pięknych darach duszy nie zejdzie na manowce, ani nie wypaczy przyszłości.

I nie zawiedli się wcale. Po śmierci ich, gdy Witalisowi jeszcze bardzo młodemu wypadło zadecydować o sobie rozważywszy swą sprawę dobrze przed Bogiem, utrwalił się jeszcze bardziej w dawniej już powziętem postanowieniu, by się zupełnie oderwać od świata, a oddać Bogu Do zakonu nie miał jednak odwagi wstąpić; obowiązki zakonne i powołanie do reguły pojmował tak wysoko i idealnie, że nie czuł się na siłach do tego rodzaju życia. Natomiast o milę od Spoleto wyszukał sobie ciche ustronie i na tem miejscu pustynnem, idąc za wzorem św. Antoniego Pustelnika, zamierzył przepędzić całe życie swoje.

Co postanowił, to też i wykonał. Całe mienie po rodzicach otrzymane rozdał między ubogich i pożyteczne zakłady, a uczynił to tak cicho, tak skromnie, że można było doń przystosować wybornie to zdanie Pisma Bożego: iż nie wie jego lewica, co czyni prawica. Drobną tylko kwotę zatrzymał przy sobie, by wybudować na swej puszczy maluchną dla siebie celę a i w tej urządzeniu przebijało dokładnie jego zupeł-

ne oderwanie się od świata a oddanie Bogu. Równocześnie przyjął habit tercyarski i jako członek III. Zakonu rozpoczął nową dobę życia swojego.

Bogu tylko jednemu wiadome były teraz te potężne kroki, jakiemi szedł ku doskonałości, ludzie nie wiedzieli o nich wcale. Dla ludu był on pustelnikiem cichym, pełnym zaparcia, przeczuwali w nim męża modlitwy i wysokiego umartwienia; opinia świątobliwości jego rosła w całej okolicy; lecz nic bliższego o Witalisie powiedzieć nie umiano, bo świadkiem jego heroicznych cnót był jedynie Pan w niebie, a tu na ziemi widziały je tylko ubożuchne ściany jego pustelni. Ze swych walk wewnętrznych, ze swego dorobku duchowego i z tych „wstępowań w serca“ nie spowiadał się nikomu, bo i po cóż? Nie pracował nad udoskonaleniem swojem dla poklasku świata — natomiast wiedział, że jego dobre chęci i usiłowania zna Bóg... i to mu wystarczało.

Tak kierując się zawsze tylko duchem Bożym, a nie duchem tego świata, dożył aż roku 1490- Zaopatrzony dość wcześnie świętymi Sakramentami, wśród żywej tęsknoty za niebem, zakończył swój cichy, a jednak tak bogaty w cnoty żywot. Na wieść o jego śmierci zbiegły się zewsząd niepoliczone rzesze ludu, głos ogólny nazywał

go świętym, a Bóg dobry zatwierdził tę opinię licznymi cudami i łaskami, jakie się przy ciele jego i następnie przy grobie zjawiły. Pochowano go w niedalekim kościele Najśw. Maryi Panny, gdzie oczekuje chwalebnego zmartwychwstania swego Obecnie, gdy mimo czteru stuleci, cześć sługi Bożego nietylko nie ustała, lecz owszem wzrosła, Kościół Boży zajął się zbadaniem jego cnót i życia i jest wszelka nadzieja, że już wkrótce na ołtarze podniesionym zostanie. Bogu niech za to płyną dzięki i chwała... Amen.

## Uwagi nad żywotem.

1. Niejeden może z nas, widząc jako Witalis w młodzieńczych swych latach porzucił świat, a umknął w pustynię, wzrusza ramionami na taki postępek i za niezbyt roztropny go uważa. Chłopiec na pustyni — powiadają tacy — do czego to podobne! A jednak nie sądźmy płocho. Pan Bóg rozmaitymi sposobami ku sobie woła, jedna i wiąże. Tym takie, a innym inne, zawsze jednak trafne posyła natchnienia. A czyż świętego Antoniego nie w młodzieńczych na puszczę zawiódł latach? Czyż św. Jan Chrzciciel nie chłopięciem na puszczę się udał? Czyż wreszcie tak nam bliski urodzeniem błogosławiony Jan z Dukli, nie we

wczesnych latach na puszczy się z Bogiem jednoczył? Nie lata tu stanowią, lecz łaska Boża i te widoki Boże, któremi Pan się kieruje w rządzeniu ludźmi. Świat wprawdzie sądzi, że wiek młody i umartwione życie na puszczy — to dwie krańcowe ostateczności, które się z sobą nigdy zejść nie zdołają, lecz jak mówi Pismo Boże: *„człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego, albowiem głupstwem jemu jest i nie może rozumieć“* (1 Kor. 2. 14). My sądzimy o wszystkiem według ducha tego świata, a ten ani umartwienia, ani zaparcia siebie nie uznaje, owszem, jemu imponuje nie to co skromne i ciche, lecz co wielkie i w oczy bije. Nie sądźcie jednak młodzi przyjaciele, którzy te słowa czytacie, bym niemi miał zamiar was na żywot pustelniczy prowadzić. O nie! pustynię znachodzi się nietylko na miejscach odludnych, lecz owszem, większa to sztuka pozostać wśród ludzi, a żyć jakby na puszczy. Jabym przedewszystkiem pragnął, aby w sercach waszych świat się nie gnieździł i aby w niem nie szalał duch światowy. Przed nim się cofajcie, uciekając w głębi serc waszych jakby na puszczę! Prowadźcie życie ciche i ukryte, choć wśród gwaru Bóg was postawił, mając przed oczyma 30-letnie ukryte życie Chrystusowe! Zostając wśród świata, umiejcie żyć jakby

na puszczy, rządźcie się duchem Bożym, a nie światowym.

2. Dalszym dowodem, że wielebny nasz sługa Boży duchem Pańskim się rządził, jest to, że się wyrzekł dóbr tego świata, rozdał swe mienie i dobrowolnie został ubogim. Tak uczynił niegdyś Zbawiciel, o którym powiada apostoł narodów: *„dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście ubóstwem jego wy bogatymi byli.* (2. Kor. 8. 9), a na innem miejscu samże Mistrz Boski mówi: *„błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“*. (Mat. 5 3). Dobrowolne zamiłowanie ubóstwa dla Pana Boga: oto duch Boży, — ślepa gonitwa za dobrami ziemskiemi: to znowu duch świata. Niestety mało tych, którzyby dobrowolnie a dla Boga chcieli być ubogiemi. Dziś ze zapomnieniem na najwyższe dobra, na ostateczne cele człowiekowi palcem Bożym zakreślone, każdy wytęża wszystkie swe siły i zdolności dla zdobycia przemijającego mienia. Na tej gonitwie za skarbami ubiega czas i życie i najczęściej nawet włos posrebrzony nie wstrzymuje człowieka od coraz gwałtowniejszej gorączki posiadania. A jednak wszystko to marność i jednego tylko człowiekowi potrzeba: zbawienia duszy. Czy wy bracia nie jesteście może z liczby tych goniących marę i ułudę? tych, co się duchem świata kierują?!

3. Jeszcze jeden dowód daje nam Świątobliwy Witalis, że się we wszystkiem duchem Bożym kierował. Wiódł życie umartwione, wśród różnych braków i nie bez ucisku, jaki samotność przynosi W walkach nieustannych ze skażoną ludzką naturą; w potyczkach częstych z nieprzyjacielem duszy, których mu pewno nie brakło; w biedach przeróżnych, w ogołoceniu ze wszystkiego, dotrwał aż do starości, a nigdy nie sarkał, nie żalił się, nie stękał. Oto duch Boży! My przeciwnie, na wszystko drażliwi, miękkiego szukający życia, pragnęlibyśmy, aby dnie nasze ścieliły się nam rozkoszą i używaniem, a starość nasza by owiana była pokojem i słodkim wypoczynkiem. Wprawdzie starości przynależy większy spokój — lecz jeżeli inną jest względem nas wola Boża, to z nią zgodzić się należy i walczyć z niedostatkami codziennemi, choćby aż do zawarcia powiek bez skargi i jęku. *Nie bierze wieńca chwały jeno ten, co się mężnie potyka,* nie zdobędzie nieba, kto się duchem świata rządzi, lecz ten, którym duch Boży kieruje.

# Duch trzeciego zakonu Serafickiego.

(Ciąg dalszy).

## Powrót do Boga, odwrócenie się od świata.

Czem byli pierwsi chrześcijanie, tem mają być tercyarze. Pierwsi chrześcijanie zrozumieli dobrze, czego żąda od nich Chrystus i ewangelia, dlatego usunęli się całkiem od zepsutego świata. Nie szli np. do teatru, mówiąc, jesteśmy chrześcijanami, dlatego do teatru uczęszczać nam nie wolno. Słowa te zapisał Tertulian. Chrześcijanom wolno się rozerwać, ale nie wolno im stwarzać sobie przyjemności pogańskich. Chrześcijanin zdala ma się trzymać od sieci wolnomularskich i nie zważać na tak zwaną publiczną opinię. Publiczna opinia dziś jest zepsuta, Tę opinię naprawić może tylko powrót do zasad ewangelii świętej. Opinię psują niezdrowe książki, skandaliczne romanse, gazety niechrześcijańskie. Takie pisma rugują bojaźń Bożą, wpajają nienawiść do Boga, Kościoła, kapłanów, zakonów. Otóż od takich pism i książek należy zupełnie się usunąć, a tem samem zmusić piszących, aby nam o duchu Bożym pisali i drukowali. Błogosławiony Jakób z Todi wszedł raz do salonu, na któ

rym znajdowało się pełno ludzi bogato ubranych, oddających się zbytkownym zabawom. Obejrzawszy to zebranie, zawołał: „Nasz Pan Jezus Chrystus jest szalony, Najśw. Panna jest szalona, Apostołowie szaleni, wszyscy Święci w niebie są szaleni“. Na to wołanie zdumieli się zebrani goście i zapytali się Jakóba, co ma znaczyć ta mowa. Wówczas odrzekł: „Nasz Pan Jezus Chrystus, Najświętsza Panna i wszyscy święci weszli do nieba drogą zaparcia, cierpień, a wy chcecie się tam dostać drogą zbytków i używania. Albo oni byli, albo wy jesteście szalonymi“. Ironia Jakóba z Todi może być zastósowana do wielu dzisiejszych niebacznych katolików. Wielu i bardzo wielu, pomimo wyznania wiary rzymsko-katolickiej, nie mają odwagi wycofania się od balów, wieczorków, teatru w czas pokutą objęty. W wielu domach obok zasad katolickich widzimy pisma z rąk niekatolickich pochodzące, obok obrazów Świętych są ryciny lub malowidła pogańskie. Wszystko to się dzieje gwoli opinii i gustu publicznego. Otóż dobrzy chrześcijanie, dobrzy katolicy powinni stanowczo wycofać się od takich zabaw, bez względu na opinię publiczną, muszą wyrzucić z mieszkań swoich pisma i ryciny psujące wiarę i moralność dobrą, — przedewszystkiem tercyarze na to baczyć powinni. Oni to mają

być owym kwasem ewangelicznym, zaczyniającym naokół mieszkających chrześcijan. Tercyarze mają użyć wszystkich sposobów, aby siebie oderwać od świata, a zbliżać się coraz bardziej do Boga. Unikać balów, teatrów, nie prenumerować, nie brać do ręki pism, gazet, książek przeciwnych wierze i zasadom moralności chrześcijańskiej. Szkaplerz i pasek, który noszą, przypomina im żywo, że wyparli się starego człowieka, spraw szatana i jego pychy, a powinni iść za duchem świętej ewangelii, która głosi wyrzeczenie, zaparcie się świata zepsutego. Świeca gorejąca, podana tercyarzom w dniu obłóczyn powinna im przypominać, że odebrali światło Chrystusa t. z., że umarli światu, a żyć mają dla Boga, gdyż odeń otrzymali zakład nieśmiertelności.

---

## Głos św. Antoniego z Padwy.

Dzięki najwyższemu Bogu, wszędzie po naszym kraju, coraz bardziej mnożą się szeregi pod wezwaniem świętego Cudotwórcy. Wielką w tej mierze zasługę mają gorliwi OO. Gwardyanie, a obok nich zelatorowie i zelatorki, osobnym ku temu dyplomem zaszczyceni. Wszystkich miejscowych

kierowników upraszamy, aby skrupulatnie donosili wprost do Redakcyi „Dzwonka“, kiedy, gdzie i ile złożono na t. z. „Chleb św. Antoniego“ i komu, a przynajmniej ilu osobom z tego Chleba udzielono. Wszystkich zaś stowarzyszonych na cześć św. Antoniego Padewskiego prosimy, by częściej odczytywali ustawę w książeczkach wpisowych umieszczoną. To odczytywanie rozbudzi ducha i energię do pracy nad dobrem naszem i bliźnich naszych. Im goręcej będziemy dziękować Bogu w Trójcy świętej Jedynemu za tak wielkiego Świętego, im szczerzej będziemy czcić naszego Patrona co dzień, a zwłaszcza we wtorki, tem obfitsze dary Nieba na nas, a przez nas na biednych spływać będą. Umieszczamy tu wierszyk ku czci św. Antoniego, ułożony przez jedną z Jego czcicielek:

Święty Antoni, drogi nasz Patronie  
Wspieraj nas w życiu, nie opuść przy zgonie,  
Chroń mnie i moich od wszystkiego złego  
A przedewszystkiem od grzechu każdego;  
Niech za Twą łaską złe dom nasz omija  
Proś niech nas weźmie w opiekę Maryja;  
Proś niech Zbawiciel winy nam przebaczy  
Niech litościwym Sędzią być nam raczy.  
I tych co kocham całą duszą moją  
Wszystkich oddaję pod opiekę Twoją,  
Za to co w życiu dla mnie uczynili  
Bądź im obrońcą w każdej ciężkiej chwili  
Prowadź nas wszystkich do Zbawcy naszego  
I do Maryi słodkiej Matki Jego.

*Le Voix de saint Antoine*, czyli miesięcznik p. t. Głos św. Antoniego, wychodzący od lipca zeszłego roku w Vanves, koło Paryża donosi w zeszycie październikowym b. r. następujące zdarzenie:

Jeden z zakonników naszego zakonu, wstąpiwszy do kościoła, spotkał ubogiego zalanego łzami. Wzruszony pyta się: co ci jest? „Ach, mój Ojcze, odparł ubogi, jestem w rozpaczy. Mam jedyną córkę, która mnie utrzymywała swoją pracą, a oto ona umiera, nie mam więcej chleba“. „„Odwagi, odparł zakonnik, mam środek ku twojemu pocieszeniu. Oto udaj się pod opiekę św. Antoniego, wstąp do Jego stowarzyszenia, a z twoją modlitwą połączą się tysiące innych stowarzyszonych, a tak uprosisz dla córki twej życie i zdrowie““. W kilka dni później znowu się spotkał z ojcem zakonnym i rzekł: „Córka moja ma się lepiej, ale niebezpieczeństwo nie mija“. „„Nic nie znaczy, rzekł zakonnik, odwagi, módlmy się dalej““. W kilka dni spotkanie ojca chorej córki z zakonnikiem było radosne. „Moja córka wyzdrowiała, św. Antoni ją wyleczył zupełnie“, rzekł rozpromieniony ojciec. — „„Miej więc zupełne zaufanie do św. Antoniego, odrzekł zakonnik i pokaż się teraz wdzięcznym““.

W tymże samym zeszycie czytamy podzięki za różne łaski od Boga za przyczyną

św. Antoniego otrzymane. A dowodem tych łask są jałmużny płynące na rzecz ubogich. Tak i my, prosząc o dary z Nieba dla siebie i drugich, nie zapominajmy groszem obdzielać ubogich, a o łaskach otrzymanych donośmy do Redakcyi „Dzwonka".

## Echa ze Wschodu.

Koło Betleemu jest wioska, Bajt-Sahur, czyli po polsku dom pasterzy. W tej wiosce są Grecy schyzmatycy i łacinnicy. Otóż dowiadujemy się, że ksiądz Józef Hanna, sekretarz Patryarchatu grecko-katolickiego w Jerozolimie przybył do Bajt-Sahur i w kościele patryarchatu łacińskiego przyjął na łono grecko-kat. Kościoła dwanaście rodzin schyzmatyckich. Proście Boga kochani tercyarze, aby to nawrócenie było szczere i trwałe. Na Wschodzie bowiem często tego rodzaju przejścia są chwilowe i nie stałe.

W Aleksandryi (Egipt) sześćdziesiąt rodzin Koptyjskich oświadczyło się za przyjęciem unii, skoro dostaną osobną kaplicę. Wiadomo bowiem, że roku 1893 2 lipca, Stolica święta utworzyła Wikaryat apostolski pomiędzy kapłanami uniatami i mianowała Wikaryuszem apostolskim księdza Cyryla-Makarego. Do roku wspomnianego,

przez kilka wieków ojcowie reformaci pracowali między Koptami i pozyskiwali ich dla Kościoła katolickiego. Skoro dość liczny powstał zastęp kapłanów katolickich Stolica święta dała im własny rząd i własnego naczelnika w osobie ks. Cyryla Makarego. Ojcowie zaś Reformaci osobną mają misyę nadal między Koptami i pracują nad inną dzielnicą Koptów w górnym Egipcie. Niedawno w mieście Girge zbudowali kościół pod wezwaniem św. Franciszka i św. Antoniego z Padwy.

W Aleppo, mieście Syryi, gdzie zakonnicy św. Franciszka mają parafię i kolegium szkolne, dnia 29 czerwca b. r. jedna rodzina ormian schyzmatyckich przystąpiła do unii z Kościołem rzymskim.

W Bejrucie, mieście portowem, koło Libanu, mają Grecy katoliccy od lat 31 wyższą szkołę, nad którą czuwa patryarcha grecko katolicki Grzegorz I. Przełożonym kolegium szkolnego jest archimandryta Oke, któremu sułtan turecki, Abdul-Hamid chan nadał temi czasy w dowód uznania odznaki cesarskie zwane „Medżidje“.

W Jerozolimie w klasztorze OO, Assumcyonistów (czyli Notre Dame de France), znajduje się dość bogate muzeum różnych wykopalisk archeologicznych, znalezionych w Ziemi świętej. Niedawno na polu Rafaim, czyli olbrzymów, rozciągającem się wzdłuż

drogi z Jeruzalem do Betleem, znaleziono różne narzędzia z krzemienia już to do obrony, już to do codziennego użytku w najdawniejszych czasach używane, Trzysta takich ciekawych okazów złożono w muzeum wyż wspomnianem.

## Opis klasztoru OO. Bernardynów w Leżajsku.

(Dokończenie).

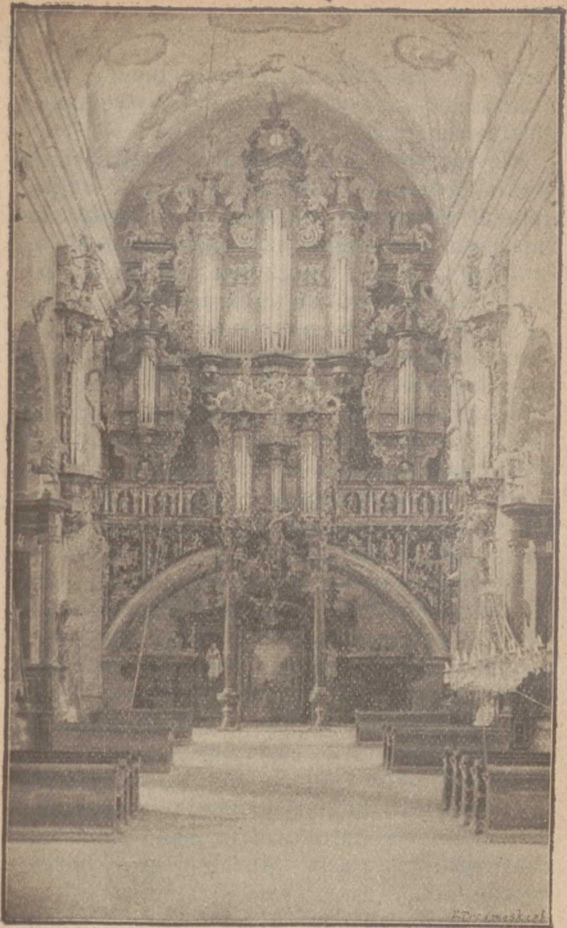
Wiek XVII pozostawił znaczną liczbę ołtarzy barokowych o kolumnach marmoryzowanych i złoconych ornamentach, w których polichromia trzyma się tonów ciemnych. Tu należą dwa ołtarze przy pierwszych filarach od wejścia, dwa małe u tęczy związane ze stalami i noszące ten sam, co one motyw koronkowy u szczytów, a przedewszystkiem sam ołtarz wielki. Co mamy o nim powiedzieć, jak że rozmiarami jest imponujący, bo sięga aż do sklepienia, że ma piękny podział kolumnami w trzy pola, z których środkowe mieści ramy barokowe próżne dla obrazu Zwiastowania, który znajduje się głębiej na ścianie. Baroko trzeźwe, nie lubujące się w szukaniu efektu gięciem i załamywaniem gzem-

sów, ustawianiem skośnie kolumn, ale grzeszy nieobrachowaniem stę w proporcyach, co w górnej kondygnacyi jest widoczne, forsownem mieszczeniem posągów i posążków w nyżach, łamaniem obramień, wkraczaniem ram głównego obrazu w sfery tympanonowe. Tak, jak jest, jednak ołtarz ten ze swem tabernakulum, ze swym wspaniałym obrazem Zwiastowania w duchu Rubensowskim, jest wielce ciekawym okazem baroka, prowadzonym w kolorze czarnym ze złoceniami.

Sława organów leżajskich urosła nietylko niezrównanem bogactwem aparatu muzycznego, który pod ręką ma dzielny mistrz-muzyk dzisiejszy, ale tysiącem upiększeń tonacyi owych śpiewów ptaków i udawań różnych instrumentów, które cechują dawne pojęcia o doskonałości organów kościelnych i były wymogiem muzyki kościelnej XVII stulecia. Aby zyskać wyobrażenie o rozmiarach instrumentu, trzeba sobie wyobrazić, że właściwie jest sześć organów, z tych główny olbrzymi, związanych w ten sposób, że wszystkimi naraz grający posługiwać się może, a do tego służą jeszcze dwa dodatkowe kompleksy piszczałek, wywołujących efekty muzyczne. Te są odsunięte do pierwszych filarów nawy; dwa z pozytywów mieszczą się na linii organów głównych w nawach bocznych. Całe organy mają,

jak wiadomo 64 rejestry, rozdzielone na 4 klawiatury manuałowe; pedałowa klawiatura posiada 21 tonów. Aby do tych tysięcznych piszczałek doprowadzić wiatr miechów i skombinować druty i haczyki, dziwnej potrzeba było mechaniki i w tem leży zadziwiające urządzenie organów leżajskich i sława mistrza, który dzieła dokonał. Był nim znany swego czasu w Krakowie organmistrz, Jan Głowiński. Leżajskie organy ukończone zostały roku 1682 i jak dotąd, raz jeden były restaurowane w roku 1854, a nie powiemy, iżby z dobrem rozumieniem rzeczy, skutkiem skasowania pewnych rejestrów starożytnych, a wprowadzenie nowożytnych głosów. Dla historyi muzyki kościelnej strata niepowetowana. Ale i tak jak są obecnie nasze organy, w swym stanie opuszczenia i rozstrojenia, z popsutą mechaniką, pod ręką biegłego organisty, są w stanie wypowiedzieć słowo o olbrzymiej swej wartości. Potrzeba je tylko pokochać i zrozumieć, aby wywołać z nich tony to grzmiące, jak burza, to wdzięczną harmonię fletową i naśladowania głosów natury.

Zawdzięczam księdzu Kochmańskiemu, rzetelnemu znawcy organów leżajskich, bawiącemu chwilowo jako ksiądz świecki w klasztorze, pouczenie mię o znaczeniu instrumentu swą grą na organach. Wśród



Organy w klasztorze Leżajskim.

ciszy, w kościele panującej, biegła ręka muzyka z starych organów wywoływała efekta rzadko zasłyszane.

Ale nietylko pod względem muzyki mają one tak wysokie znaczenie, lecz i pod względem artystycznym ich oprawy. Organy leżajskie to *opus* niezwykłe artystycznem ubraniem, robiące olbrzymie wrażenie dla oka, choć wspaniałe tony zamilkną, interesujące tysiącem nagromadzonych szczegółów snycerskich, bogactwem motywów, zagadkowością licznych posągów, co do swego znaczenia tutaj niełatwo pojąć się dających. Potrzeba czasu, aby to dzieło zrozumieć i patrzeć nań spokojnie. Ogrom to nielada, wypełniający całą ścianę nawy środkowej aż pod wysokie sklepienie, przerzucający się nieprzerwanie po przez filary, rozdzielające nawy, do naw bocznych, gdzie chórki są przedłużeniem głównych organów. Wszystko to ma tonacyę ciemną, nieco rozjaśnioną złoceniami, polichromią posążków i płaskorzeźb, ale nieprzygłuszającą blasku błyszczących jak srebro licznych grup cynowych piszczałek, tworzących jakby kolumny lub układających się w płaszczyzny w otoczeniu lub sąsiedztwie ażurowanej ornamentacyi barokowej z jasno-złocistego lipowego drzewa, w naturalnej swej barwie wykonanej.

Już w konstrukcyi kościoła przewidziane

były tak wielkie organy przez silnie występujące przyfacyatowe filary wnętrza, które związane głęboką, przerzuconą arkadą, tworzą podstawę pod chór dla nawy głó wnej — mniejsze arkady, w rodzaju nyż, są podstawą chórków bocznych. Ścianka przedpiersia chóru, rozdzielona szczupłemi kolumenkami, ubrana nyżami, z posążkami świętych w otoczeniu po bokach hermesowymi aniołami, ze swą częścią fryzową i stylobatową, jest łącznikiem organicznym, którym się przenosi na owe filary przyścienne i przedłuża w nawy boczne. Po przed balustradą naw zwieszają się pozytywy, strzępione z boków ornamentacyą, urastające w górę bogatą koronką, mające na osiach trzech grup piszczałek swoje gzemsowania i posążki. Dołem przechodzi każdy z pozytywów w bogaty wisior architektoniczny, który ubogaca w nawie głównej olbrzymia postać Herkulesa, zabijającego pałką hydrę, któremu towarzyszą po bokach posągi dzikich ludzi z lancami. Poniżej przedpiersia chóru, płaszczyzna, ujęta dołem łukiem arkady, mieści na swem tle ciemnem płaskorzeźbione i złocone przed stawienia śś. Jerzego i Marcina na koniach, to w czynności zabijania smoka, to ucinania płaszcza — obok posążki śś. Wacława i Zygmunta w rycerskich zbrojach i bambiny lotne z banderolami. Rozdzielają grupy

te w trzy pola złocone kolumenki i paski strzępiatej ornamentacyi barokowej.

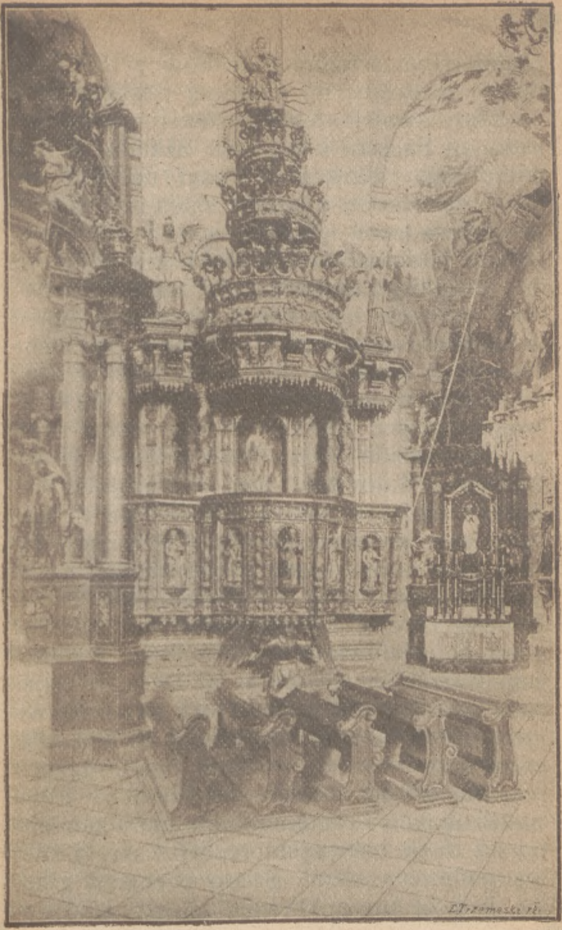
Najwspanialszą częścią organów jest pod względem swego jasnego układu i szlachetnego nastroju ornamentacyi, część wypełniająca tylną ścianę nawy głównej. Rytm nadaje olbrzymi, wielki manuał, zamknięty w całość o trzech grupach olbrzymich piszczałek, skupionych koronkową ornamentacyą w jasnem drzewie, ogzymsowanych dołem i zawieszonych na kroksztynach formy przewróconych koron. Podtrzymują go po bokach lecące w powietrzu nagie postacie kolosalnej wielkości kobiety i mężczyzny, niby Adam i Ewa, zasłuchani w muzyce. Górą boczne grupy piszczałek urastają w gzymsowania architektoniczne łamane i sterczące, dające podstawę posążkom śś. Janów Chrzciciela i Ewangelisty, a środkowa wznosząca wyżej ma zegar i już pod sklepieniem orła wielkiego, którego skrzydła w ruch wprowadzała gra na organach, podobnie jak niegdyś w kościele Panny Maryi w Krakowie. Po bokach głównego manuału wypełniają przestrzeń mniejsze, niżej położone dwa pozytywy o jednej grupie piszczałek, ale urastające w górę podstawkami architektonicznemi pod posążki aniołów z trąbami i arfami i piętrząc się wyżej unoszącemi znów jakieś figury alegoryczne. Szeregi bambinów zasiadły tu

na gzemsach, a strzępień ornamentacyą barokową znajdzie się wiele, zawsze w tem jasnem bez pozłoty drzewie lipowem. Dalsze zakończenie organków tych bocznych ma szlachetny ustrój architektoniczny, konsole, festony i obramione płaskorzeźbione głowy cezarów, reminiscencye wzniosłej epoki odrodzenia. Części na filarach, wiążące główny chór z bocznymi, zwieszają się w formie ołtarzyków poniżej przedpiersia, mieszcząc w nyżach posążki Chrystusa miłosiernego, ale znaczenia muzycznego nie mają. Mają to znaczenie grupy odosobnione piszczałek, pomieszczone na pierwszych filarach Ujęte w oprawę architektoniczną, strzępią się jasną ornamentacyą barokową i dają podstawę na posążki ze sceny Zwiastowania, Anioł zwiastujący i Najśw. Panna oddalone są o całą szerokość nawy. W czasie gry poruszają się gwiazdki u piszczałek, trzepocą skrzydełkami wyrzeźbione ptaszki. Wedle tradycyi, utrzymywanej w klasztorze, stolarszczyzna i rzeźba figur w oprawie organów, jest dziełem braciszków bernardyńskich. Rzeźba figur jest nierówną, obok mistrzowskiej są rzeczy nieudolne, łatwo to zrozumieć.

Ażeby skończyć z zabytkami XVII wieku, należy wspomnieć, że kościół leżajski może się poszczycić pięknemi wyrobami z metalu, a przedewszystkiem dwoma kratami z że-

laza kutego, dziwnie ozdobnemi, a zamykającemi obie kaplice. Zakratowanie arkady wejścia otrzymane jest rozdziałem sztabami w 16 tafii znacznej wielkości i częścią tympanową — ośm dolnych tafli należy do drzwi na dwie strony się roztwierających. Wypełnia tafle rysunek, otrzymany żelazem sztabikowem, okrągłem, wiązanem pierścieniami w ten sposób, że środek tafli jest krzyżową kratką przewłóczoną przez oczy, związaną ze sztabami obramienia, giętemi esami, z których zakończenia wychodzą ozdoby z blachy szerokie, płaskie odciski na gerenkach potwornych głów, dziwacznych potworów itp. Krata jest płaską, otrzymaną zręcznem szwejsowaniem części splecionych z esowemi i przypomina system krat bocznych w kaplicy Zygmuntowskiej I to świadczy o dawniejszych tradycyach, przechowanych w klasztorach Bernardyńskich. Z prac blacharskich spotykamy piękną podstawę pod lampę w presbiteryum z banią ozdobną i wokoło niej się wyginającemi w sposób bardzo wdzięczny, świecznikami pod lampki.

Wiek XVIII pozostawił wiele pięknych ołtarzy i polichromię kościoła *al fresco* Zbliżająca się chwila koronacyi obrazu przez arcybiskupa Sierakowskiego w roku 1752 wzbudziła tu niemałą czynność przygotowawczą.



Ambona w klasztorze Leżajskim.

Malarstwo ścienne kościołów w XVIII w. doszło w Polsce do znacznej doskonałości; mieliśmy swoich dekoratorów i sprowadzaliśmy ze Szląska i Morawy. Szkoda, że jak dotąd mało zwracano uwagi na tego rodzaju dekoracye, a jednak mają one zawsze przeprowadzoną głębszą myśl i stylowość. Dziwne podobieństwo w rozkładzie polichromii leżajskiej z malowaniami katedry lwowskiej nakazuje nam bez zaprzeczenia mieć je za dzieło sławnego Stanisława Stroińskiego, malarza, wykształconego w Rzymie, a który już przedtem złożył dowody swej biegłości, zdobiąc między latami 1750 a 1751 kościół Matki Boskiej Śnieżnej we Lwowie. Malowania jego w Leżajsku wykonane zostały w latach 1751 i 1752 w sposobie rzeczywistym *al fresco* w tonacyi jasnej przy użyciu barw wdzięcznych. Kompozycya odnosi się do uwielbienia Boga-Rodzicy, której Zwiastowanie jest tytułem kościoła. Malowidła na sklepieniu wyobrażają ważniejsze chwile z Jej życia, a związane są udawaną architekturą perspektywiczną, oraz osobnemi postaciami śś. Kościoła, pomieszczonemi w owalach lunet sklepienia, lub wśród obłoków na filarach. Przeważa rokokowa ornamentacya jasno-kamienna na tłach barwnych, rozety i skręty zdobią podniebia arkad. Ściany pozostają gładkie, o ile je nie pokrywają obrazy cudów.

Cała ta polichromia dokonaną jest biegle choć pospiesznie, a daje w obrazach odróżnić rękę zdolniejszych i słabszych pomo cników. Jest to lekkie, powietrzne malowanie, z bogatym aparatem giętych ram obrazowych, z dobrem grupowaniem mas, więc też dotąd czyni wrażenie rozumnej dekoracyi kościołów późno renesansowych i podnosi imię Stanisława Stroińskiego, jako wybornego malarza fresków.

Dziwna łatwość techniki jest cechą artystów naszej epoki; to też kiedy nam przychodzi rozpatrywać się w tych licznych ołtarzach kościoła leżajskiego z epoki panującego stylu rokokowego, podziwiać się musi te nowe motywa, nie wiem czy nie zaczerpane z rozpryskujących się fal wodnych lub płomieni, które składają się na mistrzowskie wsporniki pod posągi ołtarzowe i te niezrównane kombinacye form muszlowych i strzępień niezrównanych. Mistrze to byli ci snycerze leżajskich ołtarzy ostatnich epok stylowości, którą zniszczyła chęć odrodzenia sztuki na podstawie zimnego klasycyzmu. Obrazy w ołtarzach przedstawiają niejeden zabytek piękny — jest w nich cały przebieg kierunków sztuki po-Rubensowskiej, zawsze z dążnością do bogactwa kompozycyj — bliżej zapoznawać się z niemi nie będziemy, zwracając tylko jeszcze uwagę na szereg drobnych gabinetowych obrazków,

malowanych starannie na miedzi, a przybitych do filarów kościelnych. Mało zwracają uwagi te po największej części stare kopie z Rubensa, wykonane bardzo starannie i należałoby je umieścić razem zebrane na celniejszem miejscu. A takich drobnych przedmiotów sztuki XVII i XVIII wieku odnalazłoby się jeszcze więcej, gdyby czas dozwolił piszącemu zajrzeć do skarbca kościelnego i splądrować te zaułki kościelne i klasztorne, w których, jak zwykle, pokryły się sprzęty mniej użyteczne i zniszczone.

Jak widzimy, jest klasztor leżajski ważnem miejscem nietylko ze względów pobożności, ale i ze stanowiska sztuki; kto tu trafi, przyzna, że tak ciekawego zbioru okazów epoki baroka i następnej. w takim doborze gdzieindziej łatwo nie znajdzie i musi się zgodzić, że żal się robi, żeśmy style te, upadkiem sztuki do niedawna nazywali. Szczęśliwe to epoki, mające swój własny język form, swój własny styl; jakże łatwo dostrajały się szczegóły, skoro na inny ton, niż panujący, dokonać się nie mogły. Stąd też taka harmonia we wnętrzu kościoła leżajskiego, bo blisko dwie epoki sztuki przemawiają tutaj językiem form pokrewnych.

Do dziś dnia mówią zachowane zabytki o hojności wielkich rodów, o gorliwości przełożonych klasztoru, umiejących pukać do serc pobożnych o fundacye, strzegących,

by przybytek Boży stał wobec ludu jako tron dla Najświętszej Panny, bogato ozdobiony. A dziś wśród tak ciężkich czasów spada na klasztor obowiązek utrzymania tego wszystkiego, co przeszłość zostawiła, w porządku i czystości, podpierania tego, co się z biegiem czasu chyliło do upadku, wprowadzania ładu wszędzie i udogodnień dla pątników, z pobożności do tego cudownego miejsca dążących. Ale Bóg daje gorliwych przełożonych klasztorów i odwagę i oto dzięki składkom groszowym, dokonywa się to wszystko dziś w tych ciężkich czasach.

Pracę taką rozpoczął dla Leżajska dzisiejszy gwardyan, Ojciec Łukasz Dankiewicz, przy pomocy swego duchowieństwa klasztornego. Słusznie robi, że rozpoczyna od budynków i od tego we wnętrzu kościoła, co zagrażało upadkiem; czeka go praca olbrzymia restauracyi organów i próchniejących ołtarzy oraz stal.

Różne są zapatrywania co do dobrej restauracyi: rozumiemy, że jeżeli ma się do czynienia z pierwszorzędnem dziełem dawnego budownictwa, nie tkniętem barbarzyńską ręką mniemanego restauratora, inną będzie od tej, jaką zastosować należy do dzieła, oszpeconego później, gdy oszczędność upraszczała sobie robotę Zasada zachowania wszystkiego w tym stanie jak zastano,

nie zawsze jest stosowną. Uszlachetnić to, co się da, z bezstylowego zrobić odpowiednio stylowem, domyśleć się, co pierwotny architekt mieć pragnął: oto zasada, której się trzyma architekt krakowski, p. Zygmunt Hendel, któremu powierzono pracę restauracyi leżajskiego kościoła. Wielbiciel wszystkiego, co piękne, stara się on dopełnić to, co wypowiedzianem nie jest, uszlachetnić pozostałe motywa i wydobyć na wierzch. Zasadę tę już przeprowadził, ob ciągając kościół pięknie profilowanym gzemsem cokołowym, przebudowując i dopełnia jąc wdzięcznie bramę wejścia na cmentarz kościelny, przeprowadzając stylowo okna w zakrystyi i skarbcu, wprowadzając obejście przy murach fortecznych na pomieszczenie stylowych konfesyonałów. Można być pewnym, że restauracya dzisiejsza nie zmieni charakteru stylowego, ile podniesie piękność budynku, uszlachetni go. Roboty restauracyi i odczyszczań polichromii Stroiń skiego są w toku, dokonywa ich znany artysta lwowski, p. Teofil Kopystyński, były uczeń krakowskiej szkoły sztuk pięknych, któremu zawdzięczamy już kilka dobrze przeprowadzonych odnawiań malowań ściennych kościelnych. Uratowano też wspaniały ołtarz wielki, staranną odnową, dokonywaną obecnie przez tak zasłużony dla sztuki kościelnej zakład p. Majerskiego z Przemy-

śla. Przy takich stosunkach możemy być pewnymi, że restauracya klasztoru leżajskiego w dobrych spoczywa rękach i byleby fundusze dopisały, o czem wątpić się nie godzi, szczęśliwie do końca doprowadzoną będzie.

# KRONIKA.

**O ruchu III Zakonu.** W Tarnowie III. Zakon istnieje od r. 1865. Dotychczas wpisano 2577 członków. Nie ma atoli jasnego wykazu, ilu złożyło profesyę, którzy pomarli, a których wydalono.

W Szczucinie dyrektorem III. Zakonu jest ks. proboszcz Tomasz Łączkowski

W Sokalu III. Zakon od 31 września 1894 po dzień 17 września b. r, liczy 546 członków, z których profesyę złożyło 408, umarło 18.

W Krystynopolu od 3 czerwca 1886 do 8 września b. r. było 254 osób, z których 160 złożyło profesyę tercyarską. Nie można się było dowiedzieć, czy wszyscy członkowie zapisani żyją.

W Brzeżanach od r. 1886 do 17 września b. r. jest 86 członków, z których 10 umarło.

W Gwoździcu za Kołomyją wpisało się wiele tercyarzy z niemieckiej osady Mariahilf, nadto z Kołomyi i z okolicy Gwoździca. Od 15 sierpnia 1892 po dzień 28 września b. r. było tercyarzy 206, z tych professowano 110, umarło 6. W Mariahilf jest też członkiem III. Zakonu ks. Karol Przyborowski.

W Leśniowie od r. 1885 do 4 października b. r. zapisało się 74 osób.

W Brodach jest tercyarzem Ks. Zygmunt Sas Swistelski, katecheta gimnazyalny.

W Zbarażu istnieje III. Zakon od 4 lipca 1884. Do 4 października b. r. przyjęto 1234 osób, z których 140 umarło.

W Tarnopolu III. Zakonem kieruje ks. Stanisław Sokolowski.

W Kaczanówce pod Zbarażem ks. Adam Radziszewski, proboszcz tamtejszy wstąpił do III. Zak.

Z Sidziny ks. Czesław Hałaciński donosi, iż tamże istnieje III. Zakon od 6 grudnia 1888, zaprowadzony przez O. Stefana Podworskiego. Dotychczas przyjęto 81 osób, z których tylko 18 nie złożyło professyi. Troje umarło. Kierownikiem jest ks. proboszcz Czesław Hałaciński.

W Waksmundzie ks. Michał Krupa kieruje III. Zakonem, zaprowadzonym przez O. Letusa Olszewskiego w r. 1891. Do 4 listopada b. r. przyjęto 399 osób, z których 245 złożyło professyę.

W Olesku w kościele OO. Kapucynów przyjęto 4 października b. r. 4 osoby, a jedna złożyła professyę.

---

Niniejszy numer »Dzwonka« III. Zakonu na miesiąc grudzień b. r. nie zawiera w sobie nic przeciwnego wierze św. i dobrym obyczajom; mniemam, że może być drukowanym.

Kraków 21 listopada 1895.

*X. Wojc. Siedlecki,*
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 4989.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków, dnia 21 listopada 1895.

(L. S.) Książę Biskup:
*† JAN.*

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem zak. OO. Bernardynów.

## Prośby do Boga na miesiąc grudzień

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. **N. 1 Adw.** *S. Eligiusza bisk. Wszystkich Świętych trzech Zakonów Ś. O. Franciszka.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **P.** *S. Bibianny. Dzień zaduszny terc.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **W.** *S. Franciszka Ksawerego.* O skupienie duszy.
4. **Ś.** *S. Barbary, bł. Franciszka i tow. męczen. 1723.* O opiekę P. Jezusa nad Zakonem św. Franciszka.
5. **C.** *S. Piotra Chryz., bł. Humilisa z Bisignano 1637.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **P.** *S. Mikołaja.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S.** *Wigilia. S. Ambrożego.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **N. 2 Adw. Uroczystość Niepokolanego Poczęcia N. M. P.** O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Leokadyi, bł. Elżbiety Waldsech III. Z. 1420.* O nawrócenie błądzących.
10. **W.** *N. M. P. Loretańskiej.* O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
11. **Ś.** *S. Damazego.* O światło w wątpliwościach.
12. **C.** *Znalezienie ciała S. O. N. Franciszka 1820.* O szczerą pokutę i skruchę.

13. P. *S. Łucyi, S. Bartolusa, proboszcza z III Zakonu 1428.* O zdrowie.
14. S. *S. Nikazego, bl. Delfiny de Glandeves 1360.* O różne doczesne dary.
15. N. 3 Adw. *S. Ireneusza.* O ducha pokory św.
16. P. *S. Euzebiusza.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. W. *S. Adelajdy.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. Ś. Such. *S. Łazarza.* O zwycięstwo w pokusach.
19. C. *S. Nemezyusza, bł. Konrada z offidy 1306.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. P. Such. *S. Teofila.* O nawrócenie pijaków.
21. S. Such. *S. Tomasza.* O spokój duszy.
22. N. 4 Adw. *S. Zenona, bł. Jana od Pokoju 1427.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. P. *S. Wiktoryi, bł. Mikołaja Faktora 1583.* O wytrwałość we wierze.
24. W. *Wigilia. S. Adama i Ewy.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. Ś. **Boże Narodzenie.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. C. **Ś. Szczepana.** O dobrą spowiedź.
27. P. *S. Jana Ewang.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. S. *SS. Młodzianków.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. N. *S. Tomasza.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. P. *S. Sabina.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. W. *S. Sylwestra.* O zbawienie duszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Hieronim Zmarz.